

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośniami do domów:

rocznie . . . . . rb. 5,  
półrocznie . . . . . rb. 2 k. 50,  
kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
przy ulicy Długiej.

Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy:  $\frac{1}{1}$  strona . . . . . rb. 16  
"  $\frac{1}{2}$  " . . . . . rb. 8  
"  $\frac{1}{4}$  " . . . . . rb. 4  
"  $\frac{1}{8}$  " . . . . . rb. 2  
Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitza—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

## Szumne hasła.

Spółczesność nasze lubuje się jeszcze dotychczas w szumnych frazesach; hałasami, nie mającymi dziś realnego znaczenia, walczy się u nas więcej, niż gdzieindziej. Dla wielu głoszenie wielkich haseł i niewzruszonych zasad jest poniekąd potrzebą psychiczną, surogatem działalności politycznej i społecznej, do której już lub jeszcze nie są zdolni, surogatem, podtrzymującym w nich uczucia obywatelskie, zazwyczaj zresztą platoniczne. Hasła te i zasady, głoszone zwykle w sposób dogmatyczny, bałamucają opinię ogółu, nie posiadającego wyrobienia politycznego, a często nawet ją znieprawiają, osłaniając w ten sposób niedołęztwo lub lenistwo obywatelskie.

Tyrania ideowa dogmatów i szablonów, krępująca swobodę myśli, jest bodaj nawet szkodliwsza, niż tyrania formalna, krępująca swobodę słowa i działania. Prawomyślność radykalna w istocie swej nie różni się niczem od prawomyślności klerykalnej. Powtarzanie bezmyślne formułek Marksa, lub wszelkich innych, najbardziej postępowych i radykalnych pewników wiedzy politycznej i społecznej, tak samo ogłupia, jak powtarzanie formułek obrzędowych.

Wcisnięcie zmiennych i nieskończenie różnorodnych objawów życia w nieruchome ramki uproszczonego pojmowania spraw politycznych i społecznych, stosowanie do tych objawów martwych przepisów doktryny jest taką samą zbrodnią przeciw duchowi ludzkiemu, przeciw jego swobodzie i samodzielności, jaką jest

zmuszanie ludzi do wierzenia w pewne dogmaty religijne, lub do wykonywania pewnych obrządków.

Dosyć powszechny, a zazwyczaj bezwiedny jest u nas samobójczy radykalizm, który polega jedynie na zozydzeniu przeszłości i teraźniejszości narodowej, na jakiejś chorobliwej nienawiści do wszystkiego, co polskie, na opluwaniu godności swego narodu i obniżaniu jego wartości, na szkodzeniu jego interesom i zaprzeczaniu jego praw.

W kołach radykalnych sprawy narodowościowe pojmują się w sposób uproszczony i mechaniczny. Taki pogląd mechaniczny, wykazujący konieczność przeprowadzenia granic i tworzenie terytoriów etnograficznych, nie liczy się z faktami rzeczywistości i pod pozorami humanitaryzmu i wolności uświęca pogwałcenia indywidualności narodowej. Jeżeli niedorzeczne i niesprawiedliwe jest żądanie, żeby Polacy w zaborze pruskim zostali Niemcami w imię interesów wielkiego państwa i cywilizacji, to jeszcze więcej niema sensu w żądaniu, żeby Polacy na Litwie i Rusi zostawali Litwinami lub Rusinami, dlatego tylko, że większość mieszkańców tych krajów mówi po litewsku lub po rusku, a jednak humanitarni i radykalni obrońcy praw i urojonych nieraz krzywd Litwinów i Rusinów z żądaniami temi w zupełności godzą się.

Nikt nigdy przeciw dążeniom narodowym Rusinów i Litwinów, mającym na celu utrwalenie i rozwój ich bytu narodowego, lub nawet

odrębności politycznej, nie występował, mamy jednak przecież prawo oceniać pewne objawy tych dążeń ze stanowiska naszych interesów i wykazywać nieraz ich szkodliwość dla naszej sprawy, lub nawet ruskiej, czy litewskiej. Polityka realna w chwili dzisiejszej polegać powinna na tem, żebyśmy pozostawili Rusinom i Litwinom zupełną swobodę działania i nie wchodzili w rokowania formalne, które, wobec wzmocnienia się prądów separatystycznych, nie mogą dać na razie rezultatu pożądanego, ale obowiązani jesteśmy bronić praw naszych, nie żądając od nich niczego i nie narzucając się ze swemi propozycjami. Bezwarunkowo walka o interesy ekonomiczne klas pracujących jest potrzebną i użyteczną, o ile liczy się z warunkami realnymi i dąży do celów, których osiągnięcie teraz, lub w blizkiej przyszłości, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wydaje się możliwym; szkodliwe jest jednak bardzo dla naszego interesu narodowego rozżarzanie nienawiści i zaostrzanie przeciwieństw klasowych. Istnienie klas i antagonizmu między nimi jest faktem, i zrozumiałem jest stopniowe dążenie do niwelacji tych stosunków społecznych i do demokratyzacji społeczeństw; ale w naszych warunkach zadaniem jest nie zaostrzać antagonizmy klasowe, ale starać się o rozpowszechnienie zasady solidarności interesów politycznych, narodowych i obywatelskich, a nawet w pewnych wypadkach i ekonomicznych. Interesy narodowe i polityczne klasy pracującej są zazwyczaj wspólne z interesami innych warstw, i walka o nie powinna być prowadzona wspólnie. Według zaś poglądu radykalistów, nasi robotnicy są jakąś szczególną odmianą ludzi,

którym wszystko jedno, jakim językiem mówią w domu, w sądzie i urzędzie, jak uczą ich dzieci, jaką wyznają religię, jaka jest przeszłość i stan obecny tej ziemi, na której żyją.

Nic nie można mieć przeciw temu, jeżeli w naszych pismach zjawiają się pouczające i ciekawe artykuły o takich sprawach, jak zniesienie wojsk stałych, wybieralność urzędników, oddzielenie kościoła od państwa, dopuszczenie kobiet do głosowania, ale żaden polityk poważny, mający świadomość warunków realnych, nie włączy ich do programu działalności praktycznej w państwie rosyjskiem. Wojowanie takimi hasłami jest śmieszne wobec ludzi rozumnych i wykształconych politycznie, a karygodne wobec naiwnych i ciemnych mas ludowych, lub wobec niedoświadczonej i niedouczonej młodzieży.

Gdy walka polityczna toczyć się powinna o elementarne prawa obywatelskie, o najprostsze potrzeby życia narodowego, odwracanie uwagi społeczeństwa od tych zadań, tak doniosłych i palących, fantastycznemi hasłami i szumnie brzmiącymi postulatami jest niezmiernie szkodliwe.

Tania rewolucyjność radykalnego sportsmena jest robotą równie destrukcyjną, jak tania dyplomacja narodowego polityka.

Tania rewolucyjność i frazes radykalny, jeżeli nawet bezpośrednio nie wyrządzają szkody sprawie narodowej, to pośrednio jej szkodzą, wytwarzając niezdrową atmosferę duchową, obniżając poziom myśli politycznej, odwracając uwagę społeczeństwa od zadań realnych i bałamucając je fantazjami. Fantazją jest w polityce każda, najbardziej nawet w istocie swej realna sprawa,

## Wyścigi.

Hrabia Zdzisław nudził się śmiertelnie. Od czasu jak na warszawskich wyścigach trzylatków jego ulubiona „Qu'importe“, w zwycięstwie której tyle nadziei pokładał, nie wzięła nagrody „Królewskiej“, mniemać można było, że hrabia interesować się przestał swojemi karemi, bałanami skora-gniami.

Nie bawiły go i ulubione polowania, i psy, których w Zagórze, majątku swoim, sfory całe atrymywał. Nawet faworyt jego, wielki Zeus, daremnie podnosił swoją oślinioną mordę i kładł ją na kolanie pana; hrabia nie zwracał uwagi na badające go psie oczy i kopnięciem nogi faworyta precz odpędzał.

Pewnego dnia wstał jak zwykle późno, ale w weselszym nastroju. Kiedy lokaj herbatę mu nalewał, rzekł:

- Michale, zawołaj mi tu rządę!
- Słucham jasnie pana hrabiego.
- Ca y est, — teks.

„Torreadore“ — nacił hrabia, kiedy wszedł rządę, pan Szymon Bielski.

— Bielsiu kochany, — dzień dobry — odpowiadając na ukłon rządę, zaczął hrabia. Wiesz arządzamy wyścigi!

— Niby, jak wyścigi? — ta w Zagórze??!

Tak wyś-e-i-gi tu w Zagórze!

La donn'è mobile — nacił znów hrabia, podczas gdy pan Szymon wruszał ramionami nad nowym bzikiem swego praocodawcy.

Bielsiu kochany, przyznaj, że pomysł takich wyścigów bajecznie jest oryginalny, i pewny jestem, że będzie on ostatnim wyrazem szyka.

postawiona na porządek dzienny przedwcześnie  
i bez uwzględnienia koniecznych do urzeczywistnienia jej w życiu warunków.

Gustaw Zabłocki

### W jesiennym mroku.

Jesienny przysiadł mrok  
W ponsowych kępach drzew;  
Padł na mój jasny wzrok  
I zmaćcił duszy śpiew.

Rozpętał mocny żar,  
Tęsknotę w myśli wpiął,  
Żalobny rzucił czar  
I duszę moją wziął.

I weszedł w moją krew  
Jak wichrowaty wiew;  
Jak krzyki tęsknych mew,  
Raniąc mej duszy śpiew.

Co była przedtem jako kwiat  
Liljowy cichy cud,  
Garnęła słodko świat —  
Bez żalu, zwątpień, złud.

Zostawił w duszy znak,  
Otulił w grobu pieśń:  
Wiodąc na smutku szlak  
Dostojną życia pieśń.

Cynizm znużony dał,  
Zatruty rzucił grot:  
W strzepy jej świętość rwał,  
Podeptał cichy lot.

I tuli mnie ów pan,  
I wabi w tajnię dróg,  
Nie idę taki sam  
Pod domu mego próg.

A kiedy wejdę w gwar  
On zawsze przy mnie jest;  
Opętał jego czar,  
Królewskiej duszy giest.

— Tak, tylko, że ja jeszcze nie wiem jakie to mają być wyścigi i jakie konie biegać będą.

— Ha, ha, ha! Hi, hi, hi! Jakie konie biegać będą! A bodaj cię Bielsia z twoją naiwnością. Konie powiadasz?! Nie, przysięgam na nogi Dunkana, że boki od śmiechu zerwać można. Oj stary, stary! — ani się domyślasz, jaki mam, boski pomysł. Słuchaj, tylko marcepanie miły. Ściagać się będą — no, zgadnij kto?

— Krowy?! cielęta?! albo może świnię?!  
— O! bodaj cię kule biły! Nie-ci! powiedzieć już wolę, bo inaczej apopleksja tknąć mnie może. Ściagać się będą — baczności! ściagać się będą... dziewczyny!

— Wolne żarty, panie hrabio, kpiny, panie te-go!

Dalibóg nie kpiny! — Siadaj tylko panie Szymasia i słuchaj.

— Usypimy, rozumiesz, na łączce graniczą-

Idziemy tak przez grzech,  
Niewiary, szaleństw błoń;  
Już nic nie mówię, niech  
Wiedzie w przepastną toń.

Idziemy razem, mrok  
Wieczysty, strojny pan,  
I duch mój za nim w krok,  
Nie jestem taki sam.

Olga Bilińska.

Jerzy Fermé.

## WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy).

Potrzeba nie mało rozważki, aby na wszelkiego rodzaju egoistyczne i złe postęпки dziecka nie reagować w podobny sposób. Dla czego to samo dziecko w oczach jednych wydaje się złym, a w oczach drugich — dobrym? Dla tego, że nie wszyscy w stanie są zrozumieć naturę dziecka: najzwyczajniejsze wady, nam samym właściwe, uważamy często u dzieci za występki, np. kłamstwo, okrucieństwo. Pierwsze ma źródło swe albo w nadmiarze fantazji u dziecka albo w chęci naśladowania starszych — są dzieci, które nie mają pojęcia co to jest kłamstwo. Okrucieństwo, to oznaka atawizmu; znika ono samo przez się. Wreszcie okrucieństwo dziecięce i nasze... Tego wszystkiego pod uwagę nie bierzemy, stosujemy środki zapobiegawcze przeciwko arojonym występkom i w rezultacie osiągamy to, że niewinne bezwiedne kłamstwo przechodzi w obłudę, a okrucieństwo — w niekierowność i zdradę; w czystym dziecięcym serduszkach rodzi się złość i nienawiść.

Najmniej mogą oddziaływać na dziecko środki zapobiegawcze, stosowane w dzisiejszej szkole, oraz wszelkiego rodzaju morały, nie poparte przy-

cej z dworem tor; wykopimy małe rowki, jako przeszkody; urządzimy metę trybunę dla sędziów i miejsce dla widzów. Wybrane co przedniejsze we wsi dziewczyny będą się ściagać. Biegów trzy będzie. Pierwszy — kto do mety najpierw dobiegnie. Drugi — kto przeszkód najwięcej przeskoczy, i trzeci dwa poprzednie połączone warunki. Nagrody — 2, 3 i 4 ruble.

— I cóż wy na to, zaeny Bielsia?

— A no nie. Może i będzie śmiesznie.

— Teks! — A zatym wydaj Bielsia rozporządzenie. Do roboty zabrać się zaraz. Ja zaś sam dopilnuję wszystkiego.

Dni były pogodne, letnie. Wczesnymi porankami drzewa i dachy pokryte białym były szronem, ale około południa, choć to był październik, złote słońce przedziwa i roztaczało swą krasę i ciepło. Na polu wyścigowym roboty ukończone były. Zaproszenia na widowisko, ręką samego hra-

kładem własnym, tym najpotężniejszym czynnikiem wychowawczym. Będzie to bardziej zrozumiałe, jeżeli przyjrzymy pod uwagę, że u dzieci rozwinięta jest zdolność do naśladowania. Wychowawca powinien przede wszystkim zwracać uwagę na siebie i swoje postępowanie; w stosunku do dziecka powinien być bezwzględnie szczerym i mieć odwagę przyznawania się wobec dzieci do wad i ułomności własnych — tu bierze swój początek autorytet wychowawcy. Szkoła wprawdzie inaczej pojmaje ten autorytet: starsi lepiej wiedzą co złe, a co dobre, ich więc należy słuchać. Ta koszarowa zasada podwójnie grzeszy: 1-o dzieciom często narzucane są takie prawa i obowiązki, których oni nie są w stanie zrozumieć, uświadomić sobie — jest to zabijanie w zarodku woli dziecka, 2-o przeciwnie biorąc nie dzieciom należy uczyć się dobrego postępowania od starszych, lecz przeciwnie. Istotnie, zastanówmy się, kto jest szczerzy — dziecko czy człowiek dorosły? Naturalnie, że dziecko i w mowie i w myślach: jemu nie są znane te wielokrotnie przesady, którymi my dorośli zaczęliśmy sobie amysł. Tymczasem, co się dzieje: dorośli apatrują w dzieciach te same wady, które sami w nich zaszezepili i karzą za nie.

Wydając wyroki, dzielą dzieci na upartych, postaszných, obłudnych i t. p.; o tym zaś aby zbadać jaki wpływ mają otaczające warunki na wrodzone skłonności dziecka — nie pomyślą. A jednak ile to wad w charakterze dziecka powstaje skutkiem spazczenia wrodzonych dobrych skłonności lub też przez lekcewanie temperamentu dziecka. W tym ostatnim wypadku, na przykład, wytrwałość bardzo łatwo może przejść w upor. Natary dziecięce są szczególnie wrażliwe na wszelką niesprawiedliwość: pod jej wpływem z nerwowych robią się rozdrażnieni, z flegmatyków — bojaźliwi, z sangwiników — brutalni. Nie zdajemy sobie sprawy, jak nieraz jesteśmy niesprawiedliwi w stosunku do dzieci, i nie dziwnego, skoro trwa w przekonaniu o swej moralnej wyższości...

Mówiąc w dalszym ciągu o wychowaniu i

biego pisane, rozestane były od dni kilku i przyjazdu właśnie czekali gości.

Hrabia w wysokich, palonych butach, w czmarce i żokiejkiej czapce, doglądał jeszcze wbijania pali z chorągiewkami, kiedy usza jego doleciał turkot zajeżdżającego przed dwór pojazdu. Ręką przystonił oczy i ujrzał idącego w stronę pola wyścigowego pierwszego gościa — hrabiego Nicka.

— Witaj gościu, huknął gospodarz.

— Eee, pierwszym widać, eee. — Pocałowali wzajemnie powietrze z prawej i lewej strony twarzy kiedy znów ktoś konno przed dwór zajeżdżał. — Eee, dużo będziesz sąsiedzie miał gości, eee, jakając się napół śmiejąc kszusił się hrabia Nick. Miał on stale w twarzy, trudnej do określenia jakich jest lat, taki wyraz, jak gdyby mu się stale zbierało na kichanie.

wykształcenia nie będziemy rozróżniać tych dwóch pojęć, gdyż mają one wiele wspólnego — należy wychowywać przez wykształcenie. Weźmy, dla przykładu, pracę produkcyjną, czyż nie jest ona najlepszą szkołą dla kształcenia w dziecku woli, uczucia, godności osobistej, samodzielności obyczajowości, towarzyskości. Nigdy dziecko nie zacięrnienie z książki tyle wiedzy, co z pierwsznej lepszej gałęzi przemysłu. Każdy przedmiot z naszego otoczenia, jak to: wóz, pług, młyn, karcznia, sklep, wreszcie karcznia w każdym domu i przyrządzenie pokarmów, dostarcza masę materiału z dziedziny botaniki, zoologii, fizyki, anatomii.

Drugą i najgłośniejszą dziedziną wychowawczą będzie natura: co za obfitość materiału dla obserwacji i studjów! Komu zdarzało się przebywać z dziećmi za miastem, ten nie mógł nie odezwać swej bezradności w chwili gdy go zarzucano różnymi pytaniami. Zrazu, gdy się gromadki młodych znajdzie na łonie natary, wrodzoną ciekawość przewycięża potrzeba rachu — dziecko biegnie do rzeki, do lasu. Tam gromadzi całą kolekcję kamieni, kwiatów; twarzyćka jego promienieje, oczęta iskrzą się — w aniesieniu wszystkich tali w swych objęciach. Sami czujecie błogość w duszy i pędzicie wraz z dziećmi przez pola... Są to już nie sentymenty, nie puste zachwyty — tu spełnia się wielkie objawienie wszystkich twórczych sił dziecka i najszlachetniejszych stron duszy ludzkiej.

(d. c. n.)

#### PRZED OLTARZEM ZWIERZEŃ.

p. Z. Ehrenkreutz-Dolskiej — w podzięce.

Lubię, gdy szarą jesienną godziną  
W kątach pokoju mroku mgły się kłębią,  
Gdy miasta senne rozhovory płyną  
— Upić się wtedy swoich myśli głębią.

Przed sobą stawiam wnet taflę zwierciadła  
— ten oltarz zwierzeń i — smutny i uroczy,  
do twarzy zbliżam: jakieś dziwne oczy  
w oczy mi patrzą... Twarz jakaś pobladła...

A pojazdy wciąż przybywały. Między gośćmi była pani Wiejarska, nie mogąc zapomnieć o srebrze prababki, znaczonej „S. C.“, co podobno oznaczać miało, że ród jej z prostej szedł linii Stefana Czarneckiego. Mężowi swemu, z którym zresztą bez mała lat dwadzieścia już żyła, wybaczyć nie mogła plebejszowskie jego pochodzenie. Miała też zawsze minę zdetrionizowanej królowej jakbyskarżęcej się na los, za nieodpowiednie jej urodzenia środowisko, w którym obracać się masiała. Była i Tola Świecka, Hajduczkiem dla braku savoir vivre'a zwana, młodzianka żona, dawno w tych stronach osiadłego obywatela.

Całe towarzystwo, z ośmnastu złożone osób szło w stronę pola wyścigowego, kiedy zajeżdżała staroświecka karoca, z której pan sędzia Okorski wysiadał wraz z małżonką.

Dido, mon cher! a choćże tu gospodarzu, niech ci usza natrę! Przy niedzieli zamiast do ko-

Mówią mi oczy smutne opowieści  
o morzu chmurnem, o spalonym stepie  
mówią mi bajkę, którą serce krzepię  
i pieśń, co ciszej we mnie słodko pieści

Stają upiórów i mar długie roje  
cichym szeregiem suną nieskończenie...  
Lubię godziny szarej przerażenia  
i oczy z lustra, których tak się boję.

Lubię swój uśmiech, kiedy twarz ma blada  
przemawia do mnie tajemną zagadką  
i gdy się zdaje, że za taflą gładką  
szaleństwo smutku powoli się skrada.

Ja mu swe dzieje życia szepciem prawie  
jak po wyznaniu dziewczynie oddanej,  
swe skargi, bóle, zamiary i plany,  
a oczy patrzą, słuchają ciekawie...

Wreszcie tych oczu głębinę tajemną  
w porywie prawdy całują me usta...  
... I wszystko pierzcha. Tafla gładka, pusta  
przerwywa swoje rozhowy ze mną...  
Znikły upiory — wszystko już przepało..

Lubię swe dziwne, tajemne zwierciadło.

An Alln.

## Kursy naukowe w Warszawie.

Wysocę pożyteczna i na odpowiednim poziomie postawiona instytucja warszawskich kursów naukowych rozpoczęła szósty rok istnienia.

Zasadniczą ich cechą, jak i w latach poprzednich stanowi poziom wykładów uniwersyteckich, lecz bez pedantyzmu i sztywności szkoły, tembardziej iż obok zasadniczych i postawionych rzeczy dają kursy szereg wykładów, zaznajamiających z nowszymi objawami w zakresie wiedzy lub życia.

Jako przykład może tu posłużyć program sekcji humanistycznej, podzielony na cztery oddziały:

ścioła pojechać on wyścigi arządza! Zberezніка ty jeden, zberezніка! I przy tym quelle drôle d'idée! dziewczyny w miejsc koni!

Pan Zdzisław z obnażoną głową przypadł już do ręki pani sędziny, a ona targając go z lekka za ucho, całowała jednocześnie go w głowę.

— A więc, mes enfans, nie traćmy czasu i chodźmy się przyrzyć tym bajecznym wyścigom. Tylko pamiętajcie dzieciaki, niesporów przepuścić nie wolno. Bawić się można, ale w miarę, ale bez boskiej obrazę.

Hop! allo! hop, allo! Hop—tak poganiał dziewczyny forys hrabiego.

Było ich sześć. Rozkołysana ich biegiem powietrzna fala lekki podanym naprzód piersiom opór stawiała. Pieszczotliwie muskała opalone dziewczęce twarze, chłodząc je wiewem leciutkim, zgarbiała włosy z czoł.

Jedne z dziewczyn biegły zwinnie, szybko, lo-

1) językoznawstwo i filologia; 2) nauki historyczne; 3) nauki społeczne; 4) psychologja i filozofja.

Wykłady wieczorne grupują się według tych czterech specjalności, a w programach drukowanych znajdują się wskazówki, jak najcelowiej łączyć studja, aby uzyskać systematyczne przygotowanie w danym zakresie. Ale wybór tych specjalności poprzedzony być może przez ogólniejszy zakres studjów w kolegjum humanistycznym (jeden rok), które daje pewien całokształt przedmiotów w całości swej stanowiących pożądany wstęp do każdej specjalności humanistycznej, a jednocześnie do zakończenia studjów ogólno-kształcących, które go nie daje szkoła.

Wykłady kolegjalne odbywają się w godzinach rannych; pozatem dla tych, którzy są w nich zajęci, lub nie czują potrzeby przebycia tego kursu ogólnego, istnieją wykłady wieczorne między 5-tą, a 9-tą po południu.

I tu mamy znowu kursy ogólniejsze i kursy bardziej specjalne.

A więc w dziale pierwszym mamy gramatykę historyczną języka polskiego, gramatykę porównawczą języków słowiańskich i seminarjum lingwistyczne przez p. Stońskiego prowadzone; w drugim—naukę o języku w związku z nauką języków i francuski wykład literatury francuskiej przez p. Appela. Mamy ogólny, sentetyczny wykład historii literatury polskiej do końca XVIII wieku przez p. Chlebowskiego, obok kursów specjalnych, jak: Adam Mickiewicz tegoż; Juliusz Słowacki p. Bukowińskiego; jego literatura polska po roku 1850; jak romantyzm w Polsce przez p. Drogoszewskiego i jego literatura ostatnich czasów; jak kurs o Żeromskim i Wyspiańskim — aktualności niemal publicz-

tem jaskótek, inne — potykały się, a jednej krew rzuciła się nosem. U wszystkich przyspieszonym tętnem biła w skroniach, falowały piersi; unoszone biegiem spódnice szerokie obnażyły nogi. Pierwszy bieg i drugi nie były rozegrane; do mety dopadły jednocześnie bez tchu Franka Maślakówna i Baśka Wiór. Trzeci bieg wzięła Magdusia Kowalik.

Pani sędzina śmiała się tak, że aż jej tzy z oczu ciekły. Biła brawo i kazała przywołać do siebie dziewczyny, którym rubla dała od siebie do podziła.

— Nie pamiętam czasu kiedy bym się tak świetnie bawiła, twierdziła sędzina, a za nią powtarzali i inni. Nawet pani Wiejarska rozjaśniła swoją twarz.

— Bajeczne, wprost bajeczne! Brawo, brawo hrabio! wołano ze wszystkich stron, i do suto zastawionej, zasiadano „herbatki“.

P. Lenowicz.

stycznej p. Matuszewskiego. Obok tego literatura powszechna doby Odrodzenia przez p. E. Grabowskiego i literaturę powszechną XIX wieku przez p. Matuszewskiego. Przytem szereg lektoratów z języków obcych, jako pomocy do studjów naukowych.

To samo powtarza się w dziale nauk historycznych. Ogólnym kursom o Europie feudalnej (wieki średnie) p. Jakubowskiego i wewnętrznym astroja państw nowożytnych od pokoja westfalskiego, przez p. Ochimowskiego (kurs wysoce interesujący dla głębszego pojmowania teraźniejszości) towarzyszą specjalne, jak: kultura polska w XVIII i XIX wiekach p. Krzywickiego; stosunki wewnętrzne na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX w. p. Mościckiego (oraz seminarjum), oraz także historia włościan w polsce i cztery kursy z historii sztuki p. Trojanowskiego.

W zakresie nauk społecznych, obok ogólnego kursu ekonomji i prawa administracyjnego, p. Ochimowskiego, mamy specjalne — polityki społecznej i seminarjum z tegoż p. Pinkusa; rozwój stosunków gospodarczych p. Krzywickiego.

W zakresie filozofji i psychologii ogólne kursy stanowią: psychologia i laboratorjum psychologiczne; logika i propedeutyka p. Ign. Halperna; historia filozofji, p. W. M. Kozłowskiego; nauka o czynnościach mózgu i nerwów, p. Stefanowskiej; dydaktyka p. Szczygły; estetyka p. Jabłońskiego.

Specjalniejsze kursy stanowią: psychologia dziecka p. Szczygły; filozofja współczesna p. W. M. Kozłowskiego i pragmatyzm tegoż.

Aby zadość uczynić jeszcze bardziej potrzebom aktualności, sekcja postanowiła urządzić szereg wykładów z zakresów: 1) starożytności Warszawy i jej historii; 2) samorządu miejskiego; 3) nowych zmian w prawodawstwie obowiązującym (p. Ochimowski) i 4) pedagogji (p. Jotejko).

Sekcja humanistyczna przyjęła za podstawę dwuletnią rotację kursów. To znaczy, że kursy które odbyły się w roku zeszłym, nie powtórzą się aż w roku przyszłym. Dzięki temu wytworzyła się możliwość dania większej liczby przedmiotów bez szkody dla słuchaczy; ci bowiem z nich, którzy przyjeżdżają dla systematycznych studjów, nie mogą uzyskać należytej gotowości w obranym zakresie w czasie krótszym jak dwa lata.

*Jesteśmy jak dzieci! Biegniemy przez życie, jak na spacerze; szybkie są nasze przeskoki od powagi do żartu, od bólu do radości, krótkiej jak letni deszcz.*

## Nasze stronnictwa polityczne.

„Nowa Gazeta” zamieściła ciekawy artykuł p. Ludwika Kulezyckiego, charakteryzujący krótko i zwięźle nasze stronnictwa polityczne:

„Narodowa Demokrocja” przed rewolucją była teoretycznie niepodległościową, praktycznie zaś prowadziła tylko pracę kulturalną; po rewolucji uległa rozkładowi: część jej jednak stała się „ugodową” w tem znaczeniu, że odrzuca właściwie walkę polityczną i pragnie każdorazowo przystosować się do kierunku polityki rządowej; część druga, nieorganizowana właściwie, pragnie pozostać przy dawnej ideologii, nie mogąc jednak znaleźć dla niej odpowiedniej formy akcji.

W obozie socjalistycznym widzimy prawie to samo: jedne jego odłamy abdykują z szeroko pojętej samodzielności Królestwa w państwie rosyjskiem, nie przywiązując do niego dużej wagi, albo nawet ją zwalczając (esdecy) i stapiając siły swoje już to na walce ekonomicznej, już to na dążeniu do uzyskania ogólnopństwowych reform demokratycznych w granicach centralizmu państwowego; drugi znów odłam socjalizmu odrzuca dążenia autonomiczne, jako kompromisowe i „atopijne” i wysiada na plan pierwszy niepodległość.

Stronnictwa postępowe, stojące na granicy autonomicznym konsekwentnie, opierające się w swoich dążeniach na rzeczywistych tendencjach rozwojowych — są słabe. Więcej nawet, często ładzie, należący do nich, nie są w stanie utrzymać się konsekwentnie na powyższym stanowisku.

Również i ten odłam socjalizmu polskiego, który stał na granicy ściśle autonomicznym, zwalczając centralizm i mrzonki powstańcze, został rozbity i dziś już nie stanowi organizacji, lecz jest tylko pewnym kierunkiem myśli szczupłego zresztą grona ludzi rozproszonych”.

Na następujące się mimowoli pytanie: co robić? — p. Kulezycki daje taką odpowiedź:

„Dużo przemawia za tem, że jesteśmy w przededniu odrodzenia się życia politycznego w Rosji. Powinniśmy więc zrobić wszystko, co możemy, aby zorientować się należyte w sytuacji, powinniśmy bacznie zapoznawać się z tem, co dzieje się w Rosji i wśród narodów ją zamieszkujących. Należy też nigdy nie zapominać i o tem, że interesy nasze narodowe i społeczne są jaknajściślej związane z interesami demokracji rosyjskiej. Nie oznacza to oczywiście ślepego trzymania się rosyjskich stronnictw demokratycznych, ale zupełne atrwalenie się astroja konstytucyjnego w Rosji, jego demokratyzacja i decentralizacja zapewnić nam mogą pomyslnie warunki rozwoju”.

## LISTY DO REDAKCJI.

## Doniosły wynalazek.

Od wieków ludzkość wysła swe najtęższe głowy nad wynalezieniem coraz doskonalszych środków, mających uprzyjemnić zwyktemu śmiertelnikowi pobyt na tym padole płaczu i nędzy. Łomżyniacy nie pozostali w tyle. Zdawałoby się, że Łomża nie jest w stanie wydobyć z siebie nic takiego, co by mogło zadziwić świat. Jest jednak wręcz przeciwnie. Przed kilku miesiącami znalazł się twórca, który wprowadził w życie nowy wynalazek, i to w dziedzinie, leżącej dotychczas odległym przez liczne wieki.

Mówię tu o nowej pleczęci pocztowej, która zadziwiła i przeraziła świat swym niezwykłym wyglądem. Posiada bowiem sztyfciki, które przy pleczętowaniu listu dzturawiają go aż w dwudziestu miejscach, a tem samem przeprowadzają dokładną wentylację papieru. Ponieważ pleczęć bywa przykładaną dwa do trzech razy, przeto każdy list posiada od czterdziestu do sześćdziesięciu wentylatorów. Musimy przyznać, że takie wieńczenie najzupełniej odpowiada wymaganiom higieny. Warto by ten doniosły wynalazek zastosować np. do szkół początkowych. Jakżeby inaczej wyglądały wówczas te wszystkie rachityczne i skrofuliczne dzieci, które obecnie muszą siedzieć w zatechłym pokoju po kilka godzin dziennie! Zachodzi pytanie: w jakim celu owa pleczęć „wentyluje” karty pocztowe (nie mówimy już o listach), zawierające nieraz cenne reprodukcje dzieł znakomych malarzy? Ponieważ karty pocztowe mają pewną sztywność, przeto gorliwie sztyfciki wydzierają, na wzór kuli „dum-dum”, z przeciwnej a więc ozdobnej strony karty, otwórki kilka razy większe, niż na stronie adresowej. I to przeważnie w „najciekawszym” miejscu. Czy i w tym wypadku kierowano się „higieną”? A może to ma być próbka zdobnictwa popularnego? W takim razie ciekaw jestem, jak będzie wyglądać fotografia, po dokonanej próbie takiego „ozdobienia?”. Przypuszczam, że powyższe pytania nurtują wszystkich, którym leży na sercu doniosły wynalazek nieznanego „Edisona” i zmusza ich do wykrzyknienia z zachwytem: postęp zdobywa wszystkie pola! Bo czyż dzikim ludom, barbarzyńcom, a nawet Wandalom mogła przyjść myśl o „zreformowaniu” pleczęci pocztowej w sensie łomżyńskim? Przenigdy! Z dumą możemy twierdzić, że na coś podobnego mógł się zdobyć tylko wiek dwudziesty!

*Al. Kr.*

*Przyp. Red.* Widzimy, że przyrząd o jakim mowa w liście, istotnie jest w użyciu na poczcie łomżyńskiej. Nie wchodząc w to, kto jest wynalazcą przyrządu, sądzimy, że wobec wprowadzenia nowych znaczków pocztowych o bardzo czułej powierzchni, jest on najzupełniej zbyteczny.

*Z Piątnicy.*

## „Bezstronnemu.”

Nie potrzeba być filozofem, aby domyślić się, kto występuje pod mianem „bezstronnego”. Widać to z każdego zdania, pomimo opuszczenia przez Redakcję jaskrawszych ustępów.

List ten, poza stwierdzeniem smutnego faktu, że nieszczęsna ta sprawa oparła się o władze świeckie, niestety bardzo jest daleki od prawdy — posiada on te cechy, przeciwko którym powstaje.

Otóż przedewszystkiem, jak się okazuje, nie żaden starszek obszedł wszystkie władze, a podał skargę w obronie zrozpaczonego ojca syn, zamieszkały w Łomży. Nie będę go bronić — zrobił źle, bo przecież jest na to władza duchowna. Jestem zresztą niemal pewny, że i sam dziś swego kroku żałuje. Ale poco przekreślać fakty, skąd się wzięło „podburzanie do rewolucji”, które tylko uśmiech na twarzy czytelnika może wywołać.

Czy „bezstronny” sam wierzy w to co pisze? Jeżeli był świadkiem zajścia z Mallnowskim, to czy nie przypomniał sobie słów kapłana: „Nie godzien jesteś — czytasz złe pisma — wyjdź z kościoła — Makowski bierz dzlecko.”

Jest to przecież rzecz dobrze wszystkim znana, że „energiczny ksiądz” nie przeblera w środkach, jeżeli chodzi o pogńębienie bliźniego.

Rozumiem, że ksiądz jest tylko człowiekiem i dla tego nie mam zamiaru wytykać ułomności ludzkich Kś A. — Niech Go sędzi Najwyższy i własne sumienie. Nie błorę Mu nawet za złe, że w swoim czasie gorliwie rozdawał medaliki i obrazki marjawickie, że popierał na zjeździe spółek w Łomży ruch zaraniarski i kółka staszycowskie i t. p. i t. p. Chodzi mi głównie o wykazanie na czym polega ta, jak się wyraża bezstronny, „gorliwość dobrego pasterza, stojącego pilnie na straży dobra swych owieczek.”

Czy na tym, aby ciągnąć jak największe korzyści materialne z parafji, odmawiając ostatniej posługi umarłemu, jeżeli rodzina nie zapłaci wymaganej kwoty pieniężnej, albo dając ślub zamiast przed ołtarzem — pod chórem?

Czy może na wyrzucaniu z ogródka przed plebanią z pomocą policji modlących się podczas odpustu na Przemienienie Pańskie, jak to miało miejsce w roku zeszłym?

Czy na wymyślaniu od „parszywej szlachty” z ambony wsiom szlacheckim za to, że nie mając zaufania do swego proboszcza, uchylili się od składek na budowę kościoła?

Czy na wyrzucaniu za drzwi tych, którzy się upominają o rachunki ze sklepu spółkowego?

Czy może na zabranianiu „włernym owieczkom”, komunikowania się z „parszywemi”, czytającemi złe pisma (Zaranie) i omijania ich domów podczas kolendy?

Czy wreszcie na regulowaniu różnych porachunków osobistych z pomocą ambony i konfesjonału i szerzeniu rozdwojenia wśród parafjan?

Nie, Szanowny Pasterzu, nie tędy droga: Nauka Chrystusa stawia nieco inne wymagania Jego następcom na ziemi.

*Parafjanin.*

## KRONIKA.

## Miejscowa.

— **Prośba.** Przy nadchodzącej zimie zarząd związku katolickiego udaje się z prośbą do Sz. Publiczności o łaskawą ofiarę ze starych ciepłych ubrań, kołder, obuwia, a przedewszystkiem szubek ciepłych dla dzieci, uczęszczających do szkółki. Prośbę tą polecamy prze-

dewszystkiem sercom znacznych i kochających matek, które same mając możność ochronienia dzlatwy swej od zimowych chłodów, najlepiej zrozumieją i odczują potrzeby tych dzieci, którym los dał w udziale: tylko niedołą życia.

— **Z Ostrowia.** W dniu 15 października otwarto staraniem połączonych zarządów Straży Ogniowej, Dobroczytności i Koła Miłośników sceny polskiej Wystawę przeciwalkoholiczną. W pierwszym dniu otwarcia zwiędziło Wystawę blisko pięćset osób. Zainteresowanie się Wystawą — nie małe. Samo urządzenie i rozmieszczenie eksponatów, tablic i kartogramów — efektowne i udatne. Największa sala w nowowubudowanym gmachu Straży Ogniowej zaledwie pomieściła wszystkie kartogramy i tablice.

Natomiast odczuwa się brak odpowiednich wyjaśnień żywym słowem. Wyjaśnienia takie są konieczne wobec wielkiej ilości kartogramów i wobec zwiedzających tych osób, które nie zdają sobie racji z malowanych prostokątów i wykreślonych linii lub też ustawionych porównawczych sześcianów i piramid.

— **Z Lutni.** Na zebranie w drugim terminie dnia 10 października stawilo się 12 osób. Po wybraniu na przewodniczącego D-ra Alchimowicza, sekretarza rady p. Kuczewski odczytał sprawozdanie za rok 1910. Na wstępie Rada oświadcza, że rok sprawozdawczy był tylko dalszą walką z brakiem środków na utrzymanie instytucji przy życiu. Stwierdza obojętność szerszego ogółu i samych członków na sprawy „Lutni”, o co rozbiły się nawet najskromniejsze zamłary Rady. Jako dowody przytacza zanik orkiestry i chórów, oraz zmniejszenie się liczby członków z 132 do 105. W przychodzie wykazano rb. 2897 kop. 21, w rozchodzie 2744 kop. 62. W dyskusji nad sprawozdaniem wyjaśniono, że rok 1910 faktycznie dał deficytu przeszło 200 rb., i że ogólna suma długów wynosi obecnie około 700 rb.

Wobec małej ilości zebranych, wyrobów nowej Rady nie dokonano; natomiast zapadła uchwała, upoważniająca obecnych na zebraniu czterech członków rady p.p. Tittenbruna, Sklowskiego, Zdzitowieckiego i Kuczewskiego, aby sami dokompletowali Radę i przedstawili kandydatów do zatwierdzenia na zebraniu ogólnem w dniu 31 października.

W końcu Zebranie Ogólne wyraziło życzenie, aby Rada zajęła się zorganizowaniem chórów i aby bezpłatne koncerty były urządzone przynajmniej raz na miesiąc.

— **Z T-wa Przyszłość.** W sobotę dnia 14 października odbył już trzeci w nowym lokalu wieczór taneczny. Tym razem zabawa urozmaicona była deklamacją. Po raz pierwszy występowali publicznie: pante Żebrowska, Malewska, i Snieżko i pan Świłgoński, deklamując utwory Konopnickiej, Ochorowicza i Rodocia. Ogólne wrażenie — bardzo miłe. Na wyróżnienie zasługuje deklamacja p. Świłgońskiego, który ze zrozumieniem i swobodą wypowiedział wiersz Ochorowicza „Naprzód”.

Następna zabawa odbyła w sobotę, dnia 27 października, 1-go zaś listopada T-wo urządza wieczór, poświęcony Konopnickiej, na który złożą się: odczyt, deklamacje, śpiew i żywy obraz.

— **Pożary.** Dnia 3 października wynikł pożar w Burzynie. Spłonęły nieruchomości trzech gospodarzy. Przy ratowaniu rzeczy zginęło w płomieniach czterech ludzi. Czynną była przy ogniu straż folwarczna Sieburczyńska.

Dnia 19 października zanotowaliśmy dwa wypadki pożaru: w Podgórzu i w Kramkowie pod Wizną.

W Kramkowie spłonęły zabudowania gospodarcze rolnika-młynarza. Właściciel pragnąc wywdziżyć się Włznieńskiej straży ogniowej, która przybyła w komplecie 45 ludzi i dzielnie bronila płonącego mienia, zaproponował pewną kwotę pieniężną, zamiast poczęstunku, ta jednak odmówiła przyjęcia ofiary.

Szlachetny ten czyn ludzi obywatelstwa i poświęcenia niech będzie przykładem dla innych.

**Nieporządek w piekarni.** Kilka razy wspominaliśmy o znajdowaniu w pieczywie gwoździ, opatków od papierosów, sznurków, waty i szkła, bez wymientania pochodzenia pieczywa. Ostatnio zastrzeżliśmy, że przy powtórzeniu wskażemy piekarnię. Dziś z przykrością musimy stwierdzić, że w większości wypadków pieczywo pochodziło z piekarni p. Wejrocha i że w ubiegłym tygodniu w dwóch domach wykryto szkło w pieczywie. Ponieważ tego rodzaju powtarzające się niedbalstwo zagraża życiu ludzi, to nie wątpliwy, że sam właściciel, nie czekając interwencji władzy, usunie panującą w zakładzie jego nieporządku.

## Ogólna.

— **Miliony na głodnych.** Rada ministrów postanowiła wyasygnować ze skarbu na wzmocnienie środków ogólnego kapitału żywnościowego — natychmiast w porządku § 17 przepisów budżetowych 1 mil. rb., oraz 10 mil. rb. w porządku prawodawczym.

— **Gminy żydowskie a samorząd.** Gubernatorzy w Królestwie Polskiem zapytywani byli przez ministerstwo spraw wewnętrznych o to, jak się zapatrują na potrzebę dalszego istnienia zarządu gminy żydowskiej w Warszawie i dozorów bożniczych na prowincji z chwilą, gdy zaprowadzony zostanie samorząd miejski. Wielu gubernatorów dało na to, pytanie — jak pisze „Gazeta Nowa” — odpowiedź, iż uważają istnienie tych instytucji w obecnej ich postaci za zbyteczne, albowiem znaczną część ich funkcji spełniać może samorząd miejski, w którym ludność żydowska będzie miała swą reprezentację.

— **Samochody w Królestwie.** Na skutek wystosowanej przez kilku przedsiębiorców komunikacji samochodowej skargi na uciążliwe i przestarzałe przepisy o ruchu samochodów w Królestwie Polskiem, wydane przez gubernatorów, ministerjum komunikacji zawiadomiło, że niebawem będą wydane nowe przepisy o komunikacji samochodowej i zastosowane do Królestwa Polskiego.

— **Kara prasowa.** Redaktor „Kurjera Lubelskiego” skazany został administracyjnie na 300 rb. kary z zamianą na 2 miesiące aresztu za zamieszczenie w nrze 214 „Kurjera” przedruku z „Vossische Zeitung” p. t. „Echa zamachu na Stołypina”.

— **Zakup zboża włościańskiego.** Towarzystwo rolnicze w Lublinie, chcąc uchronić włościan od wyzysku przekupniów, rozpoczęło zakup zboża włościańskiego.

Lubelski wydział kótek rolniczych, w celu poparcia tych usiłowań, rozwinął zabiegi o jaknajszersze rozpowszechnienie wiadomości o tem śród włościan, i ogłasza, iż oddział handlowy T-wa lubelskiego zakupuje zboże w ilości dowolnej, po cenach bieżących, jakie będą podawane co środa w „Ziemli Lubelskiej”.



== **Wydawnictwo dzieł Nałkowskiego.** Komitet wydawniczy dzieł znakomitego, a przedwcześnie zmarłego geografa polskiego Wacława Nałkowskiego, przed kilku miesiącami przy Tow. krajoznawczym zawiązany, przystąpił do przygotowania pozostałych po nim rękopisów do druku.

Praca ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu. Obecnie postanowiono wydać wykończoną już pracę p. t. „Terytorjum Polski, jako indywidualność geograficzna”.

Dla udostępnienia cennej tej pracy uczonym europejskim, będzie ona jednocześnie wydana w języku francuskim, w jednym z wydawnictw naukowych francuskich.

== **Hurtownia Związku Towarzystw Spożywczych w Królestwie Polskim.** Zgodnie z uchwałą zebrania pełnomocników Hurtownia Związkowa rozpoczęła swe czynności 2-go października b. r. Okólnik, zawiadamiający o tem, że spisem towarów, jakie Hurtownia prowadzi, został rozesłany do stowarzyszeń związkowych 23 września. Nie wątpimy, że wszystkie stowarzyszenia swemi zamówieniami lojalnie poprą własny skład hurtowy. Odład z usług Hurtowni Związkowej mogą korzystać i próbnie stowarzyszenia, dla których wymagane dawniej przez Biuro Informacyjne jednostki hurtowe były niedostępne, jako zbyt wielkie. Teraz wszyscy razem, wielcy i mali, mogą przez scentralizowanie swolch zamówień w Związku współmymi siłami budować największy dom handlowy w Polsce — największy, bo pozostający własnością tysięcy.

Przypominamy, że biuro i składy Związku mieszczą się w Warszawie przy ulicy Smolnej № 14 i są czynne od 9-ej rano do 6-ej i pół popołudniu.

== **Emerytura dla nauczycieli szkół początkowych.** Nauczyciele szkół początkowych w Królestwie Polskim, którzy skorzystali z prawa z d. 1 czerwca r. 1910 i zapisali się w poczet uczestników kasy emerytalnej przy ministerjum oświaty, przez czas długi nie otrzymywali stamtąd żadnej odpowiedzi. Teraz dopiero sprawę tę rozstrzygnięto dla nauczycieli pomyślnie. Mianowicie nauczyciele, którzy w czasie właściwym złożyli podanie i dopełnili wymaganych warunków, otrzymali obecnie odpowiedź od zarządu kasy, iż zostali przyjęci w poczet uczestników kasy z zaliczeniem im poprzednich lat służby. Składki na przyszłość wnoszone być mają do miejscowych kas rządowych, w ratach miesięcznych, kwartalnych lub rocznych, z góry. Kara za wnoszenie składek po terminie wynosi pół koplejki od rubla. O każdej wpłacie zawiadamić należy zarząd kasy emerytalnej z wyszczególnieniem, kiedy, w jakiej wysokości, za jaki okres czasu i do której kasy składka została wniesiona.

== **Pożyczki na inwentarz.** Ministerjum skarbu pozwoili kilku tow. oszczędnościowo-pożyczkowym w Królestwie Polskim wydawać zaliczki włościanom na zastaw inwentarza rolniczego i zboża.

## OT SOBIE TAK...

### Monolog modernistki.

Zarcik estradowy.

„Kocham cię znaczy: O wolny ty duchu  
Ja nie chcę skrzydeł twych krępować jasnych,  
Przykuwać cię do trosk nędznych, ciasnych,  
Ciebie coś przywykł na myśli podmuchu  
Bujac jak orzeł...” po szerokim świecie  
I zawsze noce — spędzać... w kabarecie.

(zwraca się do jednej z pań siedzącej między publicznością).

Co proszę pani? Pani mówi, że się pomyliłam, że niepaństwami wiersza? Ależ nie, przepraszam, ja naumyślnie, ja wiem, że w tej poezji to jest inaczej, ale właśnie w życiu to jest tak. (zwraca się do wszystkich) Więc wobec tego powiedzcież państwo sami: czy podobna dzisiaj mówić o panach, że bujają „po najwyższych szczytach” i że „gniazda zwijają w błękitach”? (śmieje się) Nie; to przecież niepodobna! Panowie gotowi wziąć to jeszcze za jakieś złośliwe aluzje i obrazić się, no! a już zdruziliły się napewno.

Co innego zupełnie, jeśli wspomnimy... Kabarecik. Ach Kabarecik! Na sam czarodziejski dźwięk tego słowa rozjaśnia się twarze panów, te twarze, przepojone nieraz taką wielką mocą... piwa, likierów lub szampa, tak! na dźwięk słowa kabarecik, nawet szanowne nogi szanownych panów same raczą podrygiwać w takt Matchicha lub Caake Walka, bo dzisiaj (nuci)

Wiedźcie kobiety.

W modzie kabarety.

A w głowach... tral la, lal la, lal la, la la la la la!

A jakąż ztąd naukę czerpać mają panienki, wyjść zamaż pragnące i łaknące?

Ano, ztąd czerpać mamy tę naukę, że jeśli jaki pan po drodze z kabaretu zoczy, by spojrzeć w nasze piękne oczy:

„Wtedy my na to,

Jakby na lato!

Musimy chłopca wabić, nęcić,

I kręcić... jak się tylko da!

— Wabić spojzeniem,

Czułem westchnieniem,

Uklonem ładnym,

Uśmiechem zdradnym

I wszystkim tem... co urok ma.

— A gdy nareszcie, dzięki naszym usiłowaniom, on już do reszty zgłup... hm! hm!... z a k o c h a się, ano wtedy trzeba by mu powiedzieć, coś, coś takiego, co by wpłynęło na niego, żeby nam poświęcił swoją kawalerską niewinność. To powinno być coś szczególnego... Tylko, żeby to czasem nie było mądre, bo to ogromnie zraza. To co powiemy powinno przedewszystkiem być bardzo pochlebne dla „niego,” zgodne z „jego” upodobaniami i dążeniami; no, a ponieważ idzie głównie o to żeby „go” zupełnie rozstroić, więc może być — i — nastrojowe. Np. można zacząć w ten sposób:

O ty!... o ty — najjedyńszy! Oczarowałaś mię... przy tobie... na fioletowy dach mej duszy seledynowe kąpią wonie, przy tobie uczuwać dziwne drżenia, wrzenia... i zaburzenia! Przy tobie! pojmuję wszystko — co — niepojęte, uznaję wszystko co — nieuznane, nawet, nawet wolną miłość!... ale tylko w małżeństwie, bo inaczej, ja nie mogę! A wiesz, wszyscy mówią, że z nas byłaby idealna para, para poprostu tak wybornie dobrana jak, jak... Chauteclaira i bazanci! O, mój nadkuguciel!... A jakie śliczne mielibyśmy kogucięta — bazanci! Takie... boba! Nie chcesz? No to nie, ja nie będę się upierać i zawsze zgodzę się z tobą... Tak, masz rację, rzeczywiście, takie drobniaki ogromnie psują... harmonję żywota! Przysięgam, nigdy nie będę sprzeczać się z tobą o bagatelki, bo ja wiem: Ty jesteś człowiek wyższy (skromnie) a ja, choć może wydaję się niższą, ale także jestem wyższą! Więc, gdy już będę twoją żoną umiłowaną, posłubioną, zaręczam ci — będzie nam strasznie dobrze! Nie lękaj się, o najjedyńszy, że ja zacznę wtedy sprzeciwiać się twoim chęciom, krytykować twoje upodobania, albo namawiać cię żebyś został... abstynentem! O przeciwnie! Nie sądzę że razic będę twe estetyczne gusta, np. ścieraniem kurzu! Albo że będę wojować ze służbą, chodzić na rynek i targować się o każde jajko!... A pfe! Przenigdy. Nie, ja zawsze będę wzorem elegancji, wdzięku i poetyczności. Po ślubie zaśpiewam ci słodko i do rytmu; (nuci)

Mężu, mężu to tak modnie,

Mężu, mężu, kup mi... culoty!

— To tak modnie i wygodnie,

Mężu złoty, kup culoty!

A gdy sprawisz mi upragnioną część garderoby, w której z pewnością będzie mi bardzo do twarzy, — no, bo czyż można sobie wyobrazić dla młodych mężatek szczególnie, strój odpowiedniejszy, piękniejszy i więcej nastrojowy — wtedy włożę na głowę culo... nie, nie culoty, tylko cylinder, ty włożysz swój rembrand, zapalimy cygara i pójdziemy razem. (Z e m f a z a):

Pójdziemy razem, jak dwa duchy bratnie,

Pójdziemy razem, jak dwa bratnie duchy,

Kiedy rozpostrze skrzydła wieczór głuchy,

Rwać powszedniości obrzydłe łańcuchy

I bosko żegnać chwile dnia ostatnie.

— Pójdziemy razem szczęsne piękna dzieci,

Przez kupy śniegu, zwiru, albo błota,  
Kędy nas wiedzie dusz wzniosła tęsknota,  
Kędy latarnia — kabaretu świeci!  
Ach tam... Godziny długie w upojeniu  
Miną nam mile jak w marzeniu!  
— A gdy wrócimy w nasze skromne progi,  
Gdy ty poziewać zaczniesz, o mój drogi!  
Ja, by twe smutne oczy rozweselić,  
W kabareciarke pospieszę się wcielić,  
I żeby przeszłość przypomnieć ci błoga,  
Na wszystkie strony zaczę wierzgać nogą,  
Bom nie napróżno wraz z tobą chodziła,  
I wskrześnie we mnie kabaretu siła!

(nuci, robiąc ruchy taneczne, potem mówi):

— Wtedy dopiero pan mąż się przekona,  
Co to za rozkosz odpowiednia żona  
I rzeknie: Jam człek najszczęśliwszy w świecie  
Czuję się w domu, ach!... jak w kabarecie.

Z. E. D.

### Odpowiedzi od Redakcji.

Samotnemu. Pisze Sz. Pan: „Przykro mi było czytać w № 41 krytykę przedstawienia amatorskiego. Dla czegoż ostatecznie zajmujemy się krytyką, zamiast dodawać odwagi i zachęty, czyż przez to zdobędziemy sobie lepszych amatorów?” Przewszystkiem, gdzie Sz. Pan widzi tę krytykę—radzimy uważnie przeczytać jeszcze raz sprawozdanie teatralne. Przeciwnie czyniono nam zarzuty, że krytyka zbyt pobłażliwa, że na wyróżnienie zasłużyła tylko gra trzech osób. Wogóle na stanowisko, jakie Sz. Pan radzi Redakcji zająć w sprawie teatrów amatorskich, nie godzimy się, gdyż byłoby to świadome posługiwanie się fałszem.

Secundusowi. Z nowelki p. t. „Zmory” skorzystamy.

### Ofiary.

Na Szkołę Handlową Męską w Łomży.

Od Zarządu T-wa Drobnoego Kredytu w Stawiskach  
z roku 1910 — rb. 14 k. 17.

## A. ANTOSIEWICZ

SKŁAD APTECZNY

ul. Długa w Łomży, poleca:

OCTY: stołowy i do marynat.

PECH do zalewania butelek.

PAPIER pergaminowy do obwiązywania słoików.

DO OKIEN: watę w rolkach i kolorową.

## Nowe PALTO

MĘZKIE

Zimowe na pachę, z angielskiego materiału z Karakulowym kołnierzem nadzwyczaj lekkie, do sprzedania. Ulica Długa dom Rafałowski—mieszkanie L. Godlewskiej. Od 10 rano do 5 popołudnia. Tamże letnie palto mało używane.

## I Stowarzyszenie Spożywcze

w Łomży

poleca znane ze swej dobroci  
OGÓRKI LITEWSKIE na sztuki oraz  
NIEŻYŃSKIE na beczółki.

Ul. Śniadowska dom Tow. Kred. Ziemińskiego  
u p. Edwarda Lineburga są do nabycia

OBRAZY HISTORYCZNE

1. Tryptyk Grunwaldzki, składający się z 3-ch części.
2. Bitwa pod Grunwaldem.
3. Unia Lubelska, czyli połączenie Litwy z Polską.

CENA PRZYSTĘPNA.

W każdym polskim domu obrazy powyższe powinny się znajdować.

Pracownia Paryska

## GORSETÓW

przyjmuje wszelkie reperacje  
i pranie

A. Zilbernagiel.

przy ulicy Rządowej w Łomży.



## Osada włościańska

20-tu morgowa z zabudowaniami na wsi Korytki gminy Szczepankowo do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w Nowogrodzie u pana Rafała Kamińskiego.